TYGODNIK POLSKI
THE POLISH WEEKLY

Vol. 3. Nr. 47 (152) Nowy Jork, 2 grudnia — New York, 21, N. Y., December 2nd, 1945 Cena 20 ct.

MARJAN HEMAR

PRZEPOWIEDNIA



WIADUKT W ZBURZONEJ WARSZAWIE

Tak się objawił sekret przepowiedni,
Co wtedy wszystkim nam się wydawała
Niezrozumiała, zbyt piękna, za śmiała,
By jej zaufać można — gdyśmy biedni
Potrzykroć, z domów i z kraju wyzuci
I obłąkani na wszystkich bezdrożach,
Śniegach i piaskach, pustyniach i morzach,
I wstydem gorzej niż klęską zatruci —

Zgłębiali wróżbę, jak biblję tułaczą.
Sens roztrząsali, przeliczali lata,
By się domyśleć, co te słowa znaczą:
"Warszawa środkiem ustali się świata"?

"Krzyż splugawiony padnie razem z młotem"..
Swastyka przecie... a młot? Faszystowski
Topór... a może sowiecki, nie włoski
Młot?... Kto dociecze symbolu? — A potem

Mówiły słowa wróżebnej fantazji,
Że się od wschodu step ogniem zapali
"A barbarzyńca strwożony do Azji
Ujdzie, na wieki". I wróżyły dalej —

Jakby po wierszach naiwnych błyskaniem
Szła zaświatowem mądrość objawiona —
"Nakoniec, jedno wielkie serce — wstanie —
I samo cudu dokona"... A ona —

Wdowa żałobna, łup na łasce kata,
Choć w strupach blizn i oparzeń pół żywa,
Chociaż na oczach naszych dogorywa —
"Warszawa — środkiem ustali się świata"...

*

Mogło to znaczyć, że cudne dzielnice
Powstaną z gruzów... ogromne pałace
Ozdobią skwery, bulwary i place...
Że drzewa z parków wyjdą na ulice

Szerokie, proste... że węże neonów
Będą syczały kolorowym blaskiem
Z warszawską pychą o szczęściu warszawskiem...
Że do wspaniałej stolicy milionów

Będą się zewsząd zbiegali turyści,
Aby podziwiać, że piękna, bogata,
Że pełna chwały, że jest środkiem świata...

Kto się domyślał, że to tak się ziści?

*

Wstało nakoniec jedno wielkie serce —
Z piwnic, z kanałów, z podziemi, z pod gruntu —
I ono samo dokonało cudu.

Wstało nakoniec jedno wielkie serce,
Samotne serce warszawskiego ludu
I ono samo dokonało buntu —

Buntu szlachectwa, cudu takiej dumy,
Że przed nią wszystkie marnieją rozumy,
Że przed nią wszystkie maleją hazardy.

Ach, wszystka madrość świata jest nikczemną,
Nędzną mądrością, niewartą pogardy —
Ilekroć na tym świecie wielkie serce
Wstanie do walki o prawdę tajemną,
Co mu się w świętym objawiła szale
Że na tym świecie człowiekowi wolno
Albo być wolnym, albo nie być wcale.

Jeśli ma duszę do hańby niezdolną,
To mu nie wolno, Bóg mu nie pozwala,
Krew nie pozwala mu być niewolnikiem,
Gniew mu zabrania istnieć w poniewierce,
Pierś niedobytym udusi się krzykiem,
Furja przesłania wszystkie argumenty,
Wszystkie perswazje, rady i rachuby —

W bruk zadeptane, zbite na strzęp krwawy —
Wstanie nakoniec jedno wielkie serce
I ono samo dokona rozprawy.

O, serce polskie, o serce Warszawy,
O gorejący krzaku przed narodem,
Przed całym światem ze wstydu pobladłym,
Że mógł, a zląkł się, iść za twym przewodem...

Pomiędzy młotem wroga a kowadłem
Twoich przyjaciół — serce nierozumne,
Kto ciebie dzisiaj z wyrzutem obwini
O śmierć Warszawy, o grób na pustyni,
O zgliszcz katafalk i o gruzów trumnę —
Cóż mu powiedzieć na wyrzut? I cóżby
Mógł pojąć z cudu, co dziś tam się czyni?
Jak mu tłumaczyć prawdę naszej wróżby?

*

Tam, gdzie w powietrzu jak sczerniała szmata
Wiała chorągiew powstańcza — pamiętasz,
W powietrzu został ślad — tam, gdzie Warszawa
Stała — gdzie teraz pustynia i cmentarz:

Twój cud się spełnił. Tam jest środek świata.
Tam się ustalił. Tam jest środek PRAWA.
Środek HONORU.
I tam jest grobowiec
Wszystkich słów wielkich pobitych w tej wojnie—
Odezw i haseł, plakatów i herbów —
Wszystkich poległych żołnierzy — Anglików,
Francuzów, Belgów, Norwegów i Serbów,
Amerykanów, Greków — sojuszników,
Co poszli bić się, nie jak stado owiec
Na rzeź, lecz z wiarą, że do boju staną
Bronić wolności — jak ich zapewniano —
Bronić honoru — jak im tłumaczyła
Codzień gazeta.
Tam jest ich mogiła.

I jeśli kiedy upomną się oni —
Już z poza świata zysków i korzyści —
Płaczem z za grobu o swe młode lata,
O sens swej śmierci męką, wstydem, żalem —

Do ciebie nowa popłynie krucjata,
O, zawiedziona, nowa Jeruzalem!
Ciebie odszuka, tobie się ukłoni
Warszawo — która jesteś środkiem świata...

Kto wróżbę pojął, że tak nam się ziści?

Chyba pieśń jedna, co się w nas zanosi,
Królów nie sławi, pychy swej nie głosi,
Lecz maszerować każe — po zwycięstwo.

I póki życia naszego, powiada,
Dopóty Polski. I jdyna rada:
Co wszczęła rozpacz, niech dokona męstwo.

A kiedy klęską kolej wywrócona —
Co wszczęło męstwo, niech rozpacz dokona.
Marsz, marsz, Polacy — wojna nieskończona..

STANISŁAW STROŃSKI (dla "Tygodnika Polskiego" z Londynu)

POLITYKA PRZEDEWSZYSTKIEM

Narady amerykańsko-brytyjsko-kanadyjskie w Waszyngtonie, od 10go do 15go listopada, 1945, w sprawie bomby atomowej, zakończyły się oświadczeniem, które w łagodzącej rozlewności słów, powiedziało jednak jasno i stanowczo:

— Tajemnicy bomby atomowej nie wydamy. Jeśli posiędzie ją państwo, ktróe ma złe zamiary wobec innych (a nation bent on aggression), nie istnieje sposób zabezpieczenia się (no system of safeguards can be devised) przed użyciem przez nie tej broni. A póki nie znajdzie się skutecznego wobec wszystkich zabezpieczenia (before it is possible to devise effective reciprocal and enforceable safeguards acceptable to all nations) rozpowszechnienie tej tajemnicy byłoby igraniem z ogniem. Tego nam uczynić nie wolno.

Co znaczy to oświadczenie?

Tkwiąca w niem jakby sprzeczność wewnętrzna jest tylko pozorna.

Mówi ono bowiem naprzód, że nie istnieje sposób zabezpieczenia się przed użyciem bomby atomowej przez państwa skłonne do narzucania innym swego władania. A potem głosi, że rozpowszechniania tajemnicy nie będzie, póki nie znajdzie się sposób zabezpieczenia, czyli przewiduje, że jednak może się znaleść. Ale to znaczy, że zabezpieczenia będzie się poszukiwało nie w zakresie nieużywania bomby atomowej przez państwo skłonne do napadów i narzucania swej władzy innym, co jest beznadziejne, lecz w uleczeniu samej tej skłonności, co jest...

Tu myśl się urywa. Czy uleczenie lub choćby okiełznanie samej skłonności napastniczej i zaborczej przedstawia się bardziej obiecująco niż niedopuszczenie do użycia bomby atomowej w posiadaniu państwa przywykłego do takich dążeń? Zapewne, póki inni będą mieli bombę atomową, a ono nie, skłonności zaborcze jego przyschną, ale niech tylko poczuje i ono broń tę w ręku, odżyją napewno. Jakież więc mogą być te przewidywane sposoby zabezpieczenia poza złamaniem kręgosłupa dążnościom napastniczym i zaborczym jak w Niemczech i w Japonii? Chyba tosamo, lub wszystko na nic.

Ale oświadczenie waszyngtońskie, niewątpliwie świadome i to bardzo świadome tej wątpliwości, którą pozostawia, jest jednak trzeźwe w podstawowem ujęciu sprawy:

— Naprzód musimy się upewnić, że nie istnieją polityczne dążności zaborcze, a potem dopiero może przyjść kolej na rozpowszechnienie tajemnicy atomowej.

Innemi słowy: naprzód wyjaśnienie polityczne.

Takie postawienie sprawy w Waszyngtonie nietylko nie było niespodzianką, ale wynikało z bardzo wyraźnych zapowiedzi od chwili, gdy bomba atomowa 6go lipca r. b. nad Hiroszima i 9go lipca r. b. nad Nagasaki obwieściła hucznie i złowrogo swe zjawienie się na szlaku dziejów świata.

Rozprawa nowej Izby Gmin Brytyjskiej celem odpowiedzi na orędzie królewskie, od 16go do 20go sierpnia rb. zaczynając od p. Churchilla, który mówił o żelaznej zasłonie (the iron curtain) w środku Europy, a kończąc na p. Bevinie, który stwierdzał, że po samowładztwie niemieckem przyszło rosyjskie (one kind of totalitarianism is being replaced by another) poza tą zasłoną wysunęła dobitnie sprawę zaborów rosyjskich w Europie Środkowo-Wschodniej i na tej sprawie wybuchł na naradze pięciu ministrów spraw zagranicznych w Londynie od 11go września br. do 2go października rb. otwarty zatarg.

W rozprawie zaś Izby Gmin przed wyjazdem p. Attlee do Waszyngtonu, 7go listopada rb., p. Churchill stanowczo odradził wydawanie bomby aomowej z świętego powiernictwa (sacred trust) St. Zj. Ameryki, W. Brytanji i Kanady i doradził stworzenie odpowiednio zabezpieczonego zapasu (suitable safe storage) tych bomb na miejscu w W. Brytanji, a p. Bevin zaczął od zgromienia uczonych i półuczonych za równie szczodrobliwy jak zgoła nieodpowiedzialny krzyk o upowszechnienie tajemnicy, ale także ukuł trafne określenie istoty rzeczy:

"To nie sprawa użycia bomby atomowej, lecz sprawa czyjejś polityki uprawianej w zakresie pokoju świata, która mogłaby doprowadzić do użycia bomby atomowej"... "Nit on the use of the atomic bomb but on the policy one is pursuing in connection with world peace which would lead to the use of the atomic bomb."

I tu rzucił w stronę Rosji wezwanie do położenia kart na stół (put the cards on the table face upwards) i pytanie, czego właściwie chce i co zamierza zatrzymać w swem ręku.

Już więc w tem wystąpieniu p. Bevina, w przeddzień narad waszyngtońskich, padło to hasło: naprzód wyjaśnienie polityczne.

A więc: politique d'abord!

To hasło francuskie, z końca ubiegłego i początku tego wieku, o pierwszeństwie polityki — którą spychają czasem uczeni a cześciej gracze i łowcy w mętnej wodzie — znalazło narazie w sprawie bomby atomowej słuszne i roztropne zastosowanie w prastarem, a nieco zapomnianem, pojęciu polityki jako odpowiedzialnego kierownictwa sprawami społeczności ludzkiej.

W NASTĘPNYM NUMERZE NASZEGO PISMA UKAŻE SIĘ

WYWIAD DLA "TYGODNIKA POLSKIEGO"

Z KRÓLEM JUGOSŁAWJI PIOTREM II

udzielony współpracownikowi naszemu, znanemu poecie mjr. Antoniemu Bogusławskiemu.

Wywiad z królem Piotrem, który stoi na czele walki swego narodu o prawdziwą niepodległość, który opiera się przemocy Rosji jak oparł się Niemcom jest dokumentem jedności narodów, dziś uciemiężonych ale pewnych lepszej przyszłości.

"Tygodnik Polski" drukuje go z wdzięcznością dla młodego monarchy, z braterskim pozdrowieniem dla wielkiego narodu jugosłowiańskitgo doznającego tej samej co my doli.

JAN KUCHARZEWSKI

Odbudowanie Polski a państwa zachodnie

II.

CZASY POROZBIOROWE

Polska, utraciwszy niepodległość wszczynała parokrotnie powstania narodowe, z nadzieją na pomoc Zachodu. Za każdym razem rozległy się na Zachodzie głosy sympatji, zachęty, zaś towarzyszyła im bierna postawa rządów wobec nierównej walki powstańców polskich z ciemięzcami.

29 listopada 1830 roku wybuchnęło powstanie w Warszawie. Ośrodki patrjotyczne polskie zdecydowały wystąpienie zbrojne przeciwko rządowi rosyjskiemu w Kraju, gdy rozeszła się wieść, że car Mikołaj I zamierza posłać armje swe na stłumienie Rewolucji Lipcowej we Francji i Rewolucji Sierpniowej w Belgji i że armja polska, stojąca w Królestwie Polskiem, ma być posłana jako awangarda w tej wojnie kontrrewolucyjnej. W czasie powstania Gustaw Małachowski, minister spraw zagranicznych rządu rewolucyjnego polskiego rzekł w Sejmie Polskim: "Walczymy za Francuzów bez Francuzów". Po upadku Warszawy we wrześniu 1831 roku pisarz francuski Edgar Quinet pisał "La France a bu le sang de la Pologne". Auguste Barthelemy w głośnym wierszu wołała: "Noble soeur, Varsovie, elle est morte pour nous!" Zaś racja stanu monarchji orleańskiej przemówiła w owych dniach ustami ministra Sebastianiego, który rzekł w Izbie Deputowanych: "L'Ordre regne a Varsovie".

W okresie gdy Napoleon III proklamował w polityce międzynarodowej zasadę praw narodowości i potwierdził ja czynem, wypowiadając wojnę Austrji, w sprawie wyzwolenia Włoch w 1859 roku, Polacy znów podnieśli oręż: w 1861 roku rozpoczęło się wrzenie w zaborze rosyjskim Polski i zakończyło się ono otwartem powstaniem, wybuchłem 22 stycznia 1863 roku. Polacy, wytężając napróżno wzrok ku Zachodowi, znów ulegli przemocy. Dualizm sympatji i bierności wystąpił typowo w mowie Sir John Russell'a w parlamencie angielskim 28 września 1863 roku. Oświadczył on: "Ani zobowiązania, ani honor, ani interes Anglji nie wymagają od nas, byśmy prowadzili wojnę o Polskę, a jednocześnie oświadczył, iż rozbiór*) Polski stanowił wydarzenie, które było skandalem Europy w XVIII wieku".

Czy Polacy zrywając się wielokrotnie do nierównej walki ze swymi ciemięzcami, w nadziei na pomoc wolnych ludów, oczekiwali dla siebie szczególnego przywileju, którego nie dostępowały inne narody, gdy wyzwalały się na wolność z pod obcej przemocy? Przeciwnie, historja nowoczesna mogła tylko podniecać i ożywiać ich nadzieje.

Oto w 1780 roku hr. Jean Baptiste Rochambeau został wysłany przez rząd Ludwika XVI w randze generała-lejtenanta na czele 6,000 wojska francuskiego na pomoc kolonjom amerykańskim, wyzwalającym się z pod panowania Anglji. Wylądował w Newport, Rhode Island, 10 lipca 1780 roku. W lipcu 1781 roku wojsko generała Rochambeau opuściło Rhode Island i połączyło się z Washingtonnem nad Hudsonem. Nastąpił marsz do Yorktown w Virginii. Siły Rochambeau połączyły się następnie z siłami oddanemi przez Washingtona pod dowództwo Lafayette'a. Główne siły angielskie, pod generałem Cornwallis, liczące nieco więcej nad 7,000, zmuszone zostały do kapitulacji 19go października 1781 roku. Do rezultatu tego przyczyniło się zjawienie się w porę w zatoce Chasepeake floty francuskiej pod dowództwem hr. de Grasse. Kapitulacja wojsk Cornwallis'a zadawała decydujący cios kampanji angielskiej w Stanach Zjednoczonych.

Autor znanej pracy o polityce zagranicznej Stanów pisze o tem: "The French alliance had finally given Washington that superioty on land and sea without which the war would have lingered on indefinitely. These were more Frenchmen, soldiers and sailors, engaged in the operations at Yorktown than there were Americans."*)

Było to w okresie między I a II rozbiorem Polski, w dwa lata po śmierci Kazimierza Pułaskiego, który zraniony 9go października, 1779 w bitwie pod Savannah umarł 11 paźdz. Kościuszko w owym czasie znajdował się przy armji Południowej pod generałem Greene. Jak żywo w pamięci jego stać musiał ten fakt, gdy w styczniu 1793 roku stanął w Paryżu, by układać się z rządem rewolucyjnym Francji o pomoc dla narodu, który przez parę wieków stanowił jeden z filarów *Barjery Wschodniej*, uważanej przez dawną Francję za rękojmię swego bezpieczeństwa.

A oto inny przykład. Kongres Wiedeński 1815 roku połączył Belgów i Holendrów w jednem Królestwie Niderlandów. W 1831 roku obrany został książe Leopold Sasko-Koburski królem Belgów i przeprowadzono odłączenie Belgji od Holandji. 21 lipca 1831 roku Leopold przybył do Brukseli i złożył przysięgę na wierność Konstytucji. W niespełna dwa tygodnie później, 2 sierpnia 1831 roku Wilhelm wtargnął do Belgji z armją, której nie zdolna była stawić oporu jeszcze nie zorganizowana armja belgijska, Leopold zwrócił się o pomoc do Francji. Ludwik Filip wysłał na pomoc Belgom marszałka Gerarda z armją. Wojska holenderskie cofnęły się. Floty francuska i angielska zablokowały porty Holandji i Francuzi bombardowali Antwerpję, która poddała się 23 grudnia. Przez lat kilka trwały spory i pertraktacje i ostatecznie w 1839 roku Holandja uznała Królestwo Belgji, która otrzymała niepodległość dzięki pomocy państw zachodnich. Interwencja francuska w Belgji w 1831 roku nastąpiła wówczas, gdy rewolucja polska 1830-31 już dogorywała. Nie czekała Francja orleańska, po wtargnięciu Holendrów do Belgji w sierpniu 1831 roku, na to, iż obcy porządek — order — zapanuje w Brukseli, jak to uczyniła w kilka tygodni później wobec kapitulacji Warszawy. Wprawdzie Belgja była bliżej Anglji i Francji, niż Polska, i Wilhelm król Niderlandów, był znacznie słabszym potentatem od swego szwagra cara Mikołaja I.

Wreszcie, jeszcze jedna kampanja wyzwoleńcza, która wywarła duży wpływ na umysły polskie i przyczyniła się znacznie do wybuchu powstania polskiego w 1863 roku.

Król Wiktor Emanuel II i jego minister Cavour rozumieli, iż własnemi siłami Piemontu i Sardynji nie złamią przewagi Austrji we Włoszech i bez obcej pomocy nie położą podwalin pod zjednoczenie wolnych Włoch. Cesarz Napoleon III gotów był im dopomóc. 20 i 21 lipca 1859 roku odbyło się w Plombiere spotkanie Napoleona III z Cavour'em; ułożono, iż Francja dostarczy 200,000 wojska, zaś Piemont i Sardynja 100,000 na cel usunięcia Austrjaków z Włoch. Austrja pierwsza wypowiedziała wojnę Piemontowi i Sardynji 29 kwietnia 1859 roku, wojska austrjackie przekroczyły rzekę Ticino, Francja odpowiedziała wypowiedzeniem wojny Austrji. Dwie krwawe bitwy pod Magenta 4 czerwca 1850 roku i pod Solferino 24 czerw-

---

*)Recueil des Actes Diplomatiques, traites et documents concernant la Pologne, tom. I. Karol Lustostański, Lausanne, Paris, Payot et Co. 1918 r. str. 690.

*)A. Hisory of American Foreign Policy. J. H. Latane and David W. Wainhouse. 1941, Doubleday, Doran and Co. Inc. by arrangements with the Odyssey Press. New York, str. 38.

ca, przegrane przez Austrję, rozstrzygnęły kampanję. 11 lipca dwaj cesarze spotkali się w Villafranca; postanowiono, iż Lombardja ustąpiona zostanie przez Austrję Piemontowi, Wenecja pozostanie przy Austrji, zaś Włochy utworzą konfederację pod zwierzchnictwem Papieża. Na mocy pokoju w Zurychu 10 listopada 1859 cesarz Franciszek Józef ustąpił Lombardję Napoleonowi III, zaś ten ustąpił ją Sardynji, Włochy utworzyły konfederację pod honorowem przewodnictwem Papieża.

Dominacja Austrji w szeregu krajów włoskich, główna przeszkoda do zjednoczenia wolnej Italji. została złamana i dalszy ruch narodowy ku zjednoczeniu, począwszy od wiosny 1860 roku, potoczył się z żywiołową szybkością. Poprzestańmy na tych przykładach.

Polacy, od czasów Konfederacji Barskiej 1786 roku, pierwszej walki narodowej o zagrożoną już wtedy niepodległość, wierzyli w solidarność ludów, dążących do wolności, stwierdzili tę swą wiarę czynem, idąc do szeregów wszelkich powstań narodowych wyzwalających się ludów i pomimo ciężkich zawodów, wierzą uparcie w tę solidarność do dziś dnia.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

P O W R Ó T

Ucz się, żołnierzu, prawdy, ucz się okrucieństwa!
Na nic mury Warszawy, gruz twojego męstwa.

Za wszystkie boje, chwalby, legendy o czynach
Jedno miejsce masz wolne, cmentarz w Apeninach.

Grób we Francji czy w Anglji czy może gdzie jeszcze,
Gorzką ziemię i słuchy pod ziemią złowieszcze.

Wszystko jedno czy swoją czy też ziemię cudzą,
Już cię z pod niej na powrót zwycięski nie zbudzą.

Na Nowy Świat, Krakowskie, biwak pod stolicą
Obcy cię nie dopuszczą, swoi nie przemycą.

Zostaniesz tu, gdzie wolność, w tym rowie, przy miedzy,
Przyjdzie wiatr, będzie szumiał, przysiądą koledzy.

Dogadacie się jeszcze, pogwarzycie sobie
Jak jest na świecie w słońcu i jak w ciemnym grobie.

Co szepcą tam w ruinach, co śni się daleko
Za Bugiem i za Sanem i za siódmą rzeką.

Kto uszedł w ciemne lasy a kto rozstrzelany,
Co w gruzach słychać uchem przywartem do ściany.

Ile tam jest rozpaczy, ile tam jest męstwa:
Ucz się, żołnierzu, prawdy, ucz się okrucieństwa.

TESTAMENT WITOSA

Wyjątki z orędzia Witosa do chłopów z okazji wznowienia działalności Polskiego Stronnictwa Ludowego:

"Polska winna trwać wiecznie jako państwo własne suwerenne, w pełni niezależne, a budowa jego ze zgliszcz i popiołów wojennych opierać się musi na podstawowych zasadach samodzielności, wolności, prawa i sprawiedliwości. Jeśli panowania tych zasad Polacy nie wywalczą, jeśli nie staną sę naprawdę wolnymi obywatelami swego suwerennego państwa, wówczas będą niewolnikami przez świat pogardzanymi".

"Aby te zasady wywalczyć zachowanie się nasze musi być pełne godności i honoru".

..."Krzywda i niesprawiedliwość bowiem powodują zemstę, tworzą anarchję, podkopują powagę państwa i jego instytucji".

...."Tyraństwo może trwać tak długo, jak wy na to pozwolicie. Cierpieć mogą tylko niedołężni i słabi, niewolę znosić tchórzliwi i podli. Wiem, że wy takimi nie byliście i nie jesteście. Jeśli ojcowie nasi, słabi i ciemni, znosili narzucone jarzmo, to my nie możemy ich naśladować."

...Swiadomi swoich praw i obowiązków, jak i odpowiedzialności przed przeszłością i narodem, stańcie razem do pracy, pracy wytrwałej, tworząc dobra konieczne dla współczesnych i potomnych."

..."Wieś właśnie była i jest najrzetelniejszym fundamentem narodu polskiego. W gruncie rzeczy Polska ostała się tam tylko, gdzie ostał się chłop polski. Chłop zachował w najgorszych chwilach ziemię, religję i narodowość. Te trzy wartości dały podstawę do tworzenia państwa. Bez nich nie moglibyśmy go mieć. Tak samo będzie jutro. Przyszłość Polski nie może być oparta tylko o miasta, podminowane wstępem do komunizmu. Nie wystarczy na to całe morze idealizmu i dobrej woli nawet grup inteligenckich. Podstawą przyszłości może być tylko wieś, tylko polskie włościaństwo."

JÓZEF R. RYTER

Byłem w Polsce i widziałem...

(Ciąg dalszy)

Ludzie, którzy obecnie są u władzy w warszawskim rządzie tymczasowym" starają się przedstawić Powstanie Warszawskie jako wielką narodową katastrofą. W prasie, w radjo i na wiecach starano się przedstawić Powstanie jako daremne poświęcenie odwagi polskiej dla samolubnych celów grupy londyńskiej i przytaczano wiele taktycznych przyczyn powstrzymania marszu Czerwonej Armji na Warszawę. Wszystkie te wyjaśnienia obijają się o głuche uszy, gdyż Polacy wiedzą i mówią, że Armja Czerwona stała nieruchomo tuż za rzeką. Każdy wspomina z dumą w sercach nieugiętą odwagę ludu Warszawy i najgwałtowniejsza nawet progaganda nie przekona ich, iż poświęcenia były daremne. Właściwie mieszkańcy Warszawy brali udział w dziewięcio-tygodniowych bojach. Mężczyźni i kobiety — walczyli ramię przy ramieniu. Kiedy mężczyźni walczyli na pośpiesznie wzniesionych barykadach, kobiety dostarczały jedzenia, opiekowały się dziećmi i rannymi. One uczyły dzieci jak nosić na barykady jedzenie, amunicję i wodę, przedostając się do walczących przez kanały i podziemne przejścia. Znużeni bojownicy na barykadach luzowani byli przez kobiety i dzieci. Ośmioletni chłopiec spóźnił się kiedyś o dwie godziny na wartę i młoda kobieta zmuszona była strażować o dwie godziny dłużej. Kiedy chłopak się zjawił, kobieta zwróciła sie doń z wymówką za spóźnienie. "Wiem — powiedział chłopak — wiem, że się spóźniłem, przepraszam bardzo". Kobieta dała mu instrukcje wartownicze i weszła do zabarykadowanego domu. W ciemnościach ujrzała pudło granatów ręcznych, ważące trzy razy tyle ile mógł ważyć chłopak. Zrozumiała przyczynę opóźnienia: — chłopak przyciągnał pudło z granatami, nie mówiac jej nic o tem na swe usprawiedliwienie. Wyrzut sumienia kazał jej wrócić do chłopca i przeprosić go za wymówki. "O, proszę pani, to nic nie szkodzi" — odpowiedział z uśmiechem. Z wielkim wysiłkiem udało się kobiecie wydostać z chłopaka, że przeszedł w nocy na linje niemieckie, skradł pudło z granatami i ciągnął je sam kilkaset jardów przez piwnice, kanały ściekowe i podziemne wykopy.

W czasie powstania kobiety przywiązywały rannych do własnych pleców i przenosiły je wśród brudu i zgnilizny ścieków podziemnych do piwnicznych szpitali, gdzie opatrywały ich rany bez środków znieczulających i bez bandaży, jak mogły. Nadejdzie kiedyś dzień, kiedy cała straszliwa historja Powstania Warszawskiego będzie powiedziana, a kiedy wreszcie opowiedziana będzie — przewyższy wszystko co dotąd świat słyszał!

* * *

Podczas jednej z moich samotnych wędrówek po Warszawie zauważyłem. iż wielu Polaków unika rozmów z żołnierzami noszącymi polskie mundury. Zapytałem ich, dlaczego tak wyraźnie usuwają się od tych żołnierzy: "Czyż to nie wasi żołnierze? Czyż to nie wasze wojsko?" — pytałem. "O, nie, panie pośle — usłyszałem w odpowiedzi — to nie nasza armja, to nie nasi żołnierze. Gdyby to byli nasi, to nie traktowaliby nas jak zbiry. Nasze wojsko i nasi żołnierze jeszcze nie wrócili, są jeszcze we Włoszech, w Anglji i rozproszeni po całym świecie. Ale kiedyś przyjdzie dzień, kiedy wrócą i wtedy wszystko będzie inaczej?"...

A generał Anders znajduje się na pierwszem miejscu listy przestępców wojennych, sporządzonej przez "rząd prowizoryczny"...

Pytałem innych Polaków o ten rząd: "Nasz rząd? Ten rząd? — wzruszali ramionami — to nie jest nasz rząd. My dopiero wybierzemy sobie nasz rząd i wtedy wszystko będzie inaczej"...

"Wszystko będzie inaczej" — to słowa, które wszyscy powtarzają. Brzmi w nich nadzieja. Ale jak długo mogą wytrzymać? Jak długo mogą jeszcze cierpieć? — pytaliśmy samych siebie, a odpowiedź na te pytania dają Polacy, mówiąc — "śmierć jest lepsza aniżeli takie życie!" Cierpieli już tak długo i tak wiele, iż nie myślą nawet o poddaniu się. Taki naród nigdy nie przyjmie komunizmu w żadnej formie. Taki naród nie spocznie nigdy, dopóki nie będzie miał takiego rządu, jakiego pragnie. Wiedzą, że jedyną ich bronią jest ich niezłomna odwaga i niezłomna wola. W ciągu wieków odwaga i wola były ich bronią, i dziś znowu widzą że tylko ten oręż, wykuty przez wieki pozostał im w ręku. Wiedzą, że zwyciężyli przedtem, i wierzą, że zwyciężą znów i że — wkrótce "wszystko będzie inaczej"...

Pomimo propagandy rozsiewanej przez kontrolowaną przez rząd prasę i radjo, pomimo solennych przyrzeczeń dawanych ludności, Polacy są niezłomni w swej stanowczej woli odzyskania wolności. Człowiek w Polsce sądzi wedle czynów, nie wedle słów. Widzi codziennie masowe gwałty kobiet, widzi, że stracił wszystko co posiadał. Słyszy o stałych deportacjach swych przyjaciół, o rabowaniu domów, fabryk i sklepów, i wie, że sam był bity wiele razy za to, że nie chciał być posłuszny. Tego człowiek w Polsce nie zapomina i uśmiecha się boleśnie, kiedy słyszy obietnice "nowej", "jaśniejszej" i "lepszej" przyszłości, wykrzykiwane z głośników ustawionych na roku ulicy Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich.

W Polsce dzisiejszej naród istnieje dla państwa, a nie państwo dla narodu.

Wolność słowa jest nieznana. Wszystkie środki rozpowszechniania wiadomości są kontrolowane przez państwo. Radjo i prasa są narzędziami rządu. Cztery legalnie istniejące partje polityczne są również instrumentami w rękach rządu, są mu całkowicie posłuszne i podporządkowane.

Dawni przywódcy polityczni pozbawieni zostali wszelkiego autorytetu i prawdziwą siłę uzurpowali sobie faworyci nowego rządu, zwołujący kadłubowe zjazdy partyjne, które uchwalają rezolucje potępiające starych przywódców. Wszyscy urzędnicy rządowi, od najwyższego do najniższego, od wielkich miast do najmniejszych wiosek, mianowani są przez rząd i muszą składać przysięgę na wierność rządowi i Rosji Sowieckiej.

Każdy mężczyzna, kobieta i dziecko żyją w codziennej obawie, iż nie będą w stanie zdobyć środków do życia. Choroby, a głównie gruźlica i choroby weneryczne wkrótce zdziesiątkują tych, którzy pozostali w Polsce przy życiu. Szczególnie wielkie żniwo śmierci zbierze nadchodząca zima. Chociaż wydobycie węgla osiągnęło 50 procent produkcji przedwojennej — dla Polaków węgla niema. Przemysł polski i polskie porty są ogołocone z maszyn i urządzeń. Obiecywano ludności wiele po nowych terytorjach, pełnych bogactw naturalnych położonych nad Odrą i mających stanowić niedostateczną zresztą pociechę, na utratę ziem na wschód od "linji Curzona" z ich wielkiemi miastami i bogatemi złożami naftowymi. Jednak i w tej nowej ziemi obiecanej, nad Odrą, mało znaleziono nadziei na lepszą przyszłość. Z bezczelną szczerością jeden z dygnitarzy sowieckich zauważył, że skoro Polacy domagają się tych ziem zachodnich, które posiadali za czasów Bolesława Krzywoustego, to ziemie te będą im oddane w takich warunkach. w jakich znajdowały się podówczas, przed wiekami.

Dalszy ciąg nastąpi.



DWÓR W POLSCE

ALEKSANDER JANTA

Z CYKLU: PEJZAŻE POMORSKIE

SREBRNE OKONIE

Wody się wiją w przejrzystych kręgach,
Świt się przeciera z mrocznych przytłumień,
srebrne okonie o czarnych pręgach
pod prąd prą ostro przez ciemny strumień.

Mgła się przeciąga leniwa, śpiąca
w grzywach sitowia o kitach z puchu.
Zryw dzikiej kaczki trzcinę roztrąca
tnie lotem niebo i świszcze w uchu.

Mój to jest obraz. Rybak na łódce
od brzegu odbił i pluska wiosłem
wiem, gdzie sieć rzuci i wróci wkrótce.

gdy ja — nie wracam i nie wyniosłem
nic, oprócz sieci pustych z połowu
i te uparcie zastawię znowu.

PARK NIEOBECNY

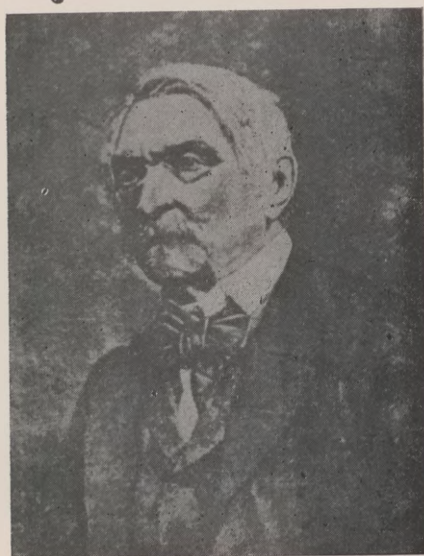
Wiotkim cieniem szeleści przestrzenny słup wiązu,
w stawie olchy się topią drżąc z wietrznej rozterki,
szepce srebrna topola, klon o liściach z brązu,
i brzóz kępa, a wgłębi — granatowe świerki.

Wiosnę jesień podszyła. Płaczące jesiony
wzięły w rozwiany nawias dwór i wnętrze parku.
Niebo mrokiem się ścina od zachodniej strony.
Czas nagle się posunął. Północ na zegarku.

Za szybą szum i mroku głęboki atrament.
Wiatr pamiątek w ogrodzie przechadza się duchem
zawodzi w starodrzewiu i powtarza lament
niespełnionych obietnic za każdym podmuchem,
jakby wzdychał. Lecz słyszę w porywach wichury
głos tęsknoty i burzy. Woła mnie. Wiem, który.

ZŁOTE KARTY POLSKIEGO PIŚMIENNICTWA

Aleksander Fredro: "ZEMSTA" (Akt III scena IV)



Aleksander Fredro

Rejent, Papkin

PAPKIN (wsuwając się trwożliwie)
Wolnoż wstąpić?

REJENT
Bardzo proszę.

PAPKIN (z najniższym ukłonem i nieśmiało)
Pana domu i Rejenta
Widzieć w godnej tej osobie,
Chluba wielka, niepojęta,
Spada na mnie w tejże dobie,
Jak nie mylnie, pewnie wnoszę.

REJENT (pokornie)
Tak jest — sługa uniżony.
Wolnoż mi się w odwet spytać,
Kogom zyskał honor witać?

PAPKIN (na stronie)
Hm! pokorna coś szlachciurka,
Z każdem słowem daje nurka —
Niepotrzebne miałem względy.
(śmielej) *Jestem Papkin.*

(Rejent wskazuje z ukłonem krzesło na środku stojące — Papkin przypatruje się z uwagą Rejentowi, który jak zawsze z założonemi rękoma — nieporuszenie w miejscu stoi. Papkin mówi dalej na stronie)

Jak uważam,
Skończę wszystko bez pomocy.
(głośno — wyciągając się na krześle)
Jestem Papkin — lew północy.
Rotmistrz sławny i kawaler —

(okazując gestem wstęgi orderowe)

Tak, siak, tędy i owędy
Mądry w radzie, dzielny w boju,
Dusza wojny, wróg pokoju. —
Znają Szwedy, Muzułmany,
Sasy, Włochy i Hiszpany
Artemizy ostrze sławne,
I niem władać ramię wprawne.
Jednem słwem krótko mówiąc.
Kula ziemska zna Papkina —
Teraz bratku, daj mi wina.

REJENT (po krótkiem wahaniu, na stronie)
Nemo sapiens, nisi patiens.

(Dostaje butelkę z pod stolika kilimkiem nakrytego — patrzy w nią do światła — nalewa lampeczkę i podaje Papkinowi, który tymczasem mówi, co następuje)

PAPKIN (na stronie)
O! — Brat szlachcic tchórzem podszyt —
Po zleceniu od Cześnika,
Może sobie udrę łyka. (nakrywa głowę)
(pije) *Cienkusz!* (pije) *deresz!* (pije)

REJENT (na stronie)
Nadto śmiało.

PAPKIN
Istna lura, Panie bracie,
Cóż, lepszego tu nie macie?

REJENT
Wybacz Waszmość, lecz nie stało.

PAPKIN
Otóż to jest szlachta nasza!
(ze wzgardą) *Siedzi na wsi — sieje, wieje —*
A dać wina — to nie staje

(idzie do stolika, nalewa sobie — Rejent nieporuszony prowadzi go oczyma)

Albo jeśli przyjdzie flasza,
Samą maścią już przestrasza;
Potem prosi: jeśli łaska —
Nie proś, nie nudź hreczkosieju,
A lepszego daj, u diaska!

REJENT
Ależ Mości Dobrodzieju...

PAPKIN (pijąc)
Mętne, kwaśne nad pojęcie —
Istna lura, mój Rejencie! —

REJENT (na stronie)
Cierpliwości wiele trzeba;
Niech się dzieje wola nieba.

PAPKIN
Zwiedź piwnice wszystkie moje,
Gdzie z pół świata masz napoje,
Gdzie sto beczek stoi rzędem;
Jeśli znajdziesz co takiego,
Dam ci, bratku, konia z rzędem.

REJENT (z ukłonem)
Pozwól spytać, Panie drogi,
Gdyż nieznana mi przyczyna,
Co w nikczemne moje progi
Marsowego wiedzie syna?

PAPKIN (rozpierając się na krześle przy stoliku)
Co? — Chcesz wiedzieć?

REJENT
Proszę o to.

PAPKIN
Więc staję tu, wiedz niecnoto,
Z strony Jaśnie Wielmożnego
Cześnika Raptusiewicza
Co go ranka dzisiejszego
Twych służalców sprośna dzicza,
Godna jednak pryncypała,
W jego zamku napaść śmiała.

REJENT
Mówże, Waszmość, trochę ciszej,
Jego sługa dobrze słyszy.

PAPKIN
Mówię zawsze podług woli.

REJENT
Ależ bo mnie głowa boli.

PAPKIN (jeszcze głośniej)
Że tam komu w uszach strzyka,
Albo że tam czyj łeb chory,
Przez to nigdy w pieśń słowika
Nie odmienią głos stentory.

REJENT (słodko)
Ależ bo ja mam i ludzi,
Każę oknem cię wyrzucić,

(Papkin w miarę słów Rejenta wstaje zwolna zdejmując kapelusz)

A tam dobry kawał zgóry.

PAPKIN
O, nie trzeba

REJENT
Jest tam który!
Hola!

PAPKIN
Niech się Pan nie trudzi.

REJENT
Pan jak piórko ztąd wyjedzie.
(do służących) *Czekać w czterech tam za drzwiami!*

PAPKIN
Ale nacóż to sąsiedzie,
Tej parady między nami?

REJENT
Teraz słucham Waszmość Pana.
(sadzając go prawie gwałtem)
Bardzo proszę — bardzo proszę —
(siada blizko i naprzeciwko)
Jakaż czynność jest mu dana?
(nie spuszcza z oka Papkina)

PAPKIN
Jesteś trochę nadto żywy;
Nie wiedziałem, Bóg mi świadkiem,
Że tak bardzo masz słuch tkliwy —

Przestrzeż, proszę, gdy przypadkiem
Jakie słówko głośniej powiem.

REJENT

Czy się prędko rzeczy dowiem?

PAPKIN (bardzo cicho)

Zaraz — Cześnik bardzo prosi...

REJENT

Hę?

PAPKIN

Czy głośniej!

(na znak potakujący Rejenta mówi dalej)

Cześnik prosi...
To jest... raczej, Cześnik wnosi,
Że by skończyć w jednej chwili
Kontrowerją co... zrobili...

(nie mogąc uniknąć wzroku Rejenta, miesza się coraz więcej)

Dobrze mówię... co zrobili...
Kontrowersją... jak rzecz znana...
Że tak... to jest... że... sprzyja... sprzyja...

(odwracając się, na stronie)

A to jakiś wzrok szatana,
Cały język w trąbkę zwija.

REJENT

Ja nie jestem pojąć w stanie —
Waszmość prawisz zbyt zawiło.

PAPKIN (wstając)

Bo to... bo te... wybacz Panie,
Wino trochę mocne było.
A nie jestem zbyt wymowny...
(ciszej) *Czy tych czterech jeszcze stoi?*

REJENT

Jednem słowem — mój szanowny,
Dobry sąsiad czego żąda?

PAPKIN

Lecz się poseł trochę —

REJENT (kończąc)

Boi.
Bądź, serdeńko, bez obawy.

PAPKIN

Więc Cześnika prośba niesie,
Abyś Waszmość circa quartam,
U trzech kopców w czarnym lesie
Stanął z szablą do rozprawy.

REJENT (ironicznie)

Stary Cześnik jeszcze żwawy!

PAPKIN (ośmielając się)

Ba! — To wszyscy wiedzą przecie,
Że niemylne jego ciosy —
Wszakże w całym już powiecie
Pokarbował szlachcie nosy,
Tylko jeszcze...

REJENT

Ciszej, proszę.

PAPKIN (oglądając się na drzwi)

Prawda, ciszej. — Cicho zatem
Jego grzeczną prośbę wnoszę,
I dołączam moją własną
O odpowiedź krótką, jasną.

REJENT

Te listownie mu udzielę.
Ale jakże to się zgadza,
Wszakci jutro ma wesele.

PAPKIN (śmielej)

Tamto temu nie przeszkadza:
Rano pierścień — w pół dnia szabla —
Wieczór kielich — w nocy...

REJENT (słodko)

Cicho.

PAPKIN

Prawda cicho. — (na stronie) *Sprawa diabla,*
Ani mrumru. — Czy mnie licho
Tu przyniosło w takie szpony!

REJENT (ironicznie)

Wielki affekt przyszłej żony?

PAPKIN

Fiu fiu fiu! — Tak, że z miłości
Trzykroć na dzień wpada w mdłości —
Cześnik także rozogniony,
Jak gromnica ku niej pała —
Będzie para doskonała.
A że wierna w każdej sprawie,
Ręce, nogi w zakład stawię.

WIECZORY RODZINNE

POD REDAKCJĄ IRENY LORENTOWICZ

Jak to sprytny Józio głuchemu wujaszkowi opowiedział przygodę taty

Wieczorem pod lampą, na końcu stołu siadują zwykle głuchy wujaszek ze swoim ulubieńcem Józiem. Tego wieczoru nikt jakoś na niech nie zwraca uwagi. Mama szyje, obok niej ojciec nie ustaje we wspominaniu dzisiejszej przygody z sąsiadem, siostry i ciotki słuchają, śmieją się, gwarzą. Tylko głuchy wujaszek rzuca ku nim zmartwione spojrzenia, tak bardzo chciałby wiedzieć co się stało. Więc sprytny Józio, tak jak umie, zatarg taty z sąsiadem o pieniądze, rysuje i w obrazkach szereg burzliwych scen przedstawia. Chodzi o to, że brzydki sąsiad oszukał tatę, ale tato prędko się na tym poznał i ostro się z sąsiadem rozprawił.

Więc cóż robi sąsiad z tatą na pierwszym rysunku u góry z lewej strony?

A na drugim zabrał sąsiad pieniądze i co z nimi robi?

A tato nie mógł wytrzymać, nie chciał dłużej siedzieć cicho i...?

A potem cztery rysunki to przekleństwa taty, nieżyczliwe życzenia pod adresem sąsiada... Jakie? Jakie?

I tato na zakończenie sporu, zakasał rękawy i...?

A wrócił do domu nasz tato jaki?

Kto zgadnie co Józio tu narysował otrzyma w nagrodę: KSIĄŻKĘ ALEKSANDRA JANTY "KŁAMAŁEM ABY ŻYĆ" Z WŁASNORĘCZNYM PODPISEM AUTORA.

DRUGA Z KOLEI co do trafności odpowiedź nagrodzona będzie przez PÓŁROCZNĄ PRENUMERATĘ "TYGODNIKA POLSKIEGO".

Trzecia — przez SERJĘ ARTYSTYCZNYCH KART POCZTOWYCH.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do 15go grudnia pod adresem:— "Tygodnik Polski" (Konkurs "Wieczorów rodzinnych"), 806 Lexington Avenue, New York.

Zgaduj — Zgadula!



TYDZIEŃ POLITYCZNY

Objawem pogłębiających się przesileń światowo-politycznych są, niewątpliwie, kryzysy wewnętrzne w tych krajach, w których t. z. Wielka Trójka, z wielkim trudem, bądź to wspólnie, bądź też jednostronnie, skleciła pozornie trzymający się modus vivendi.

We Włoszech, naprzykład, rząd Perri'ego, opierający się na kompromisowej podstawie zespołu sześciu głównych stronnictw politycznych, musiał się podać do dymisji, naskutek wystąpienia z rządu reprezentantów grup prawicowych i liberalnych. Grupy te domagały się rozszerzenia podstawy politycznej rządu, a tem samem dążyły do osłabienia w rządzie wpływu komunistów i grupy socjalistycznej Nenni'ego, zbyt silnie wiążącego się z komunistami, pomimo sprzeciwu wybitnych przywódców socjalistycznych, jak: Modigliani i Silone.

W Grecji kryzys wewnętrzno-polityczny doprowadził nietylko do ustąpienia rządu Canellapoulosa, ale także do rezygnacji regenta Metropolity Damaskinosa. Stało się tak na skutek nacisku brytyjskiego, bowiem Wielka Brytanja, będąca w dzisiejszej sytuacji międzynarodowej, zwłaszcza w sytuacji wytworzonej na Bałkanach, właściwym protektorem Grecji, łudzi się, że przez ułatwienie w Atenach dostępu do rządu grupom zerkającym ku komunistom, przy jednoczesnem odepchnięciu grup monarchistycznych, zdoła wytworzyć warunki dla trwalszego układu wewnętrzno-politycznego. Celem W. Brytanji jest utrwalić rząd, któryby nie naciskał na Londyn o dotrzymanie przyrzeczeń, plebiscytu (mającego się wypowiedzieć co do utrzymania monarchji) i któryby nie domagał się od W. Brytanji i Stanów Zjed. uwzględnienia interesów Grecji w północnym Epirze. Metropolita Damaskinos, na prośby i przekonywania angielskie, cofnął swoją rezygnację; nowy gabinet Sophoulisa, starego przywódcy został utworzony, napotykając jednak na silną opozycję grup prawicowych i monarchistycznych. Jak długo gabinet Sophoulisa się utrzyma, jest to pytanie, na które dzisiaj odpowiedzieć nie można.

Wybory w Austrji, przeprowadzone pod kontrolą międzyaljancką, o ile można sądzić z ogłoszonych dotąd wyników, zgniotły całkowicie komunistów austrjackich którzy, pomimo okupacji znacznej części Austrji przez wojska sowieckie, otrzymali zaledwie 2-3% głosów. Zwycięstwo odnieśli socjaliści austrjaccy oraz dawni chrześcijańsko-socjalni. Czy w tych warunkach premjer austrjacki Renner dotrzyma swego zobowiązania przedwyborczego, że bez względu na wynik wyborów, koalicja rządowa dotychczasowa, to jest i komuniści, będzie utrzymana, jest wątpliwe. Nawet, jeśli ze względu na nacisk armji sowieckiej w Austrji, Renner będzie musiał oddać jakąś tekę ministerjalną komunistom, rola komunistów w nowym rządzie będzie żadna i cały ich wpływ zależeć będzie od presji militarnej sowieckiej. Wynik wyborów austrjackich daje się również ocenić, jako protest ludności przeciw okupacji Austrji przez armje obce, ściślej, przez armję sowiecką.

Ostry zatarg wewnętrzny we Francji, wynikły naskutek odmowy de Gaulle'a powierzenia jednej z głównych tek ministerjalnysch komunistom, został narazie złagodzony sposobem kompromisowym De Gaulle, w sposób bardzo zgrabny, niedopuścił komunistów do ministerstw głównych; komuniści musieli się zadowolić pozorami.

Jedność narodowa niby została we Francji, w ten sposób, utrzymana, ale jest to jedność bardzo krucha, która przy pierwszym ostrzejszym konflikcbie może szybko się rozpaść.

Wypadki w Iranie, gdzie Moskwa dąży do oderwania północnych prowincji przy pomocy przez nią organizowanych, finansowanych i uzbrajanych "ruchów wyzwoleńczych" kurdo-ormiańskich, zaostrzają się nadal. Rząd irański wysyła misję do Moskwy, dla wyjaśnienia żądań sowieckich; Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja domagają się od Sowietów wyjaśnień. co do roli wojsk sowieckich w północnym Iranie. Podczas kiedy mocarstwa anglo-saskie proszą o wyjaśnienia, Moskwa wyjaśnia sytuację po swojemu: faktami dokonywanymi przy pomocy utrzymywanych przez się "par tji masowych". Nie trudno przewidzieć, że Rosja sowiecka, w tych warunkach, osiągnie wszystko, do czego zmierza i wtedy rzuci na stół dyplomatyczny nie karty, jak prosi Bevin, ale swoją nową, geopolityczną kartę Bliskiego Wschodu, której kraje anglo-saskie już nie będą mogły "wyjaśnieniami" zmienić..

Wystąpienie Bevina, w Izbie Gmin, dowodzi jak olbrzymie trudności napotyka Wielka Brytanja, a jednocześnie jak szybko Bevin nauczył się dyplomatycznej krótkowzroczności.

To wszystko, naprzykład, co Bevin powiedział o Polsce, nie odpowiada prawdzie i nie odpowie interesom samej W. Brytanji. W mowie Bevina odbija się pełna słabość dyplomacji brytyjskiej..

KRONIKA POLSKO-AMERYKAŃSKA

ZARZĄD WYKONAWCZY KONGRESU

W piątek dn. 9 listopada odbyło się w Chicago pierwsze posiedzenie nowoobranego w Detroit Zarządu Wykonawczego Kongresu Polonji pod przewodnictwem prezesa Rozmarka. Zebranie załatwiło szereg ważnych wewnętrznych spraw organizacyjnych jak też politycznych, m. inn:

Na posiedzeniu wybrano przewodniczących poszczególnych komisji Kongresu Polonji — i tak: przewodniczącym komisji wydawniczej został ks. Marcin Lipiński, komisji spraw polsko-amerykańskich — sędzia B. F. Gunther, finansowej dyrektor Ignacy Nurkiewicz, a zastępcą jego Józef Piech; przewodniczącą komisji kulturalno-oświatowej — pani Janina Pałczyńska; komisji gospodarczej inżynier Witold Kosicki; komisji spraw religijnych — mecenas Stanisław Kusper; przewodniczącym komisji spraw robotniczych — Jan Trzaska.

Postanowiono również zaprosić do Zarządu Kongresu po jednym przedstawicielu każdej polskiej organizacji w Ameryce o zasięgu krajowym, należącej do Kongresu Polonji. Przedstawiciele tych organizacji urzedować będą w Zarządzie Kongresu Polonji w charakterze dyrektorów.

Postanowiono również udzielić Polskiemu Instytutowi Naukowemu w New Yorku stałą dotację miesięczną, wzywając jednocześnie organizacje Polonji do wydatnego poparcia tak niezbędnej dziś i ważnej placówki.

———

P. FRANCISZEK JANUSZEWSKI— PREZESEM KOMITETU NARODOWEGO AMERYKANÓW POLSKIEGO POCHODZENIA

W sobotę 24 listopada na sesji czwartego Zjazdu dorocznego Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia, dokonano wyborów Zarządu, powołując na prezesa p. Franciszka Januszewskiego, jednego z czołowych wśród Polonji od pierwszej chwili nieustępliwych obrońców Polski i sprawy wolności, wydawcę "Dziennika Polskiego" i wice-prezesa Kongresu Polonji.

Przesyłamy prezesowi Januszewskiemu nasze najszczersze życzenia, pewni, że pod jego kierownictwem KNAPP iść będzie jak dotąd w pierwszym szeregu walki o wolność, którą teraz trzeba nietylko dalej prowadzić, ale i rozszerzać.

Wice-prezesami KNAPPA zostali wybrani: Wł. Cytacki (Mamtramck, Mich.), L. Kozłowski (Union City, N. J.), Józef Piech (Chicago, Ill.), mec. Mieczysław Kowalski (Rochester, N. Y.), mec. Paweł Flak (Springfield, Mass.), sekretarką generalną obrano ponownie p. J. Godlewską, skarbnikiem został St. Łodzieski (Cleveland, O.). W skład nowej dyrekcji wchodzą: E. Lorentz (Rochester, N. Y.), dr. Nowicki (Gary, Ind.), Zofja Schoen (Buffalo, N. Y.), Eugenjusz Jaworek (New Bedford, Mass.), Bolesław Urbanowski (Philadelphia, Pa.), William Cepek (Providence, R. I.), Zygmunt Łopacki (Niagara Falls, N. Y.), Gregorek (Baltimore, Md.), St. Smietana (New Bedford, Mass.), Eleonora Szczawińska (N. Y. C.), Leon Zaleski (Brooklyn, N. Y.). W skład nowej komisji rewizyjnej wchodzą: Łucjan Nowiński (Bayonne, N. J.), F. Urbaniak (Trenton, N. J.), K. Karczewski (Jersey City, N. J.)

———

PREZES ŚWIETLIK W BIAŁYM DOMU

Prezes Rady Polonji Franciszek Swietlik, który jak wiadomo, jeździł do Europy badać możliwości pomocy dla ludności polskiej, był wraz z Dr. Smykowskim z Bridgeport w Białym Domu na audjencji u prezydenta Trumana, z którym omawiał zagadnienie tej pomocy. Prezes Swietlik odbył też w tych samych sprawach ważne rozmowy z Basilem O'Connor, prezesem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża i gubernatorem Lehmanem, Naczelnym dyrektorem UNRRA.

———

DELEGACJA RADY POLONJI DO POLSKI

W tych dniach wyjeżdża do Polski delegacja Rady Polonji Amerykańskiej której celem będzie zbadanie warunków niesienia pomocy dla tak straszliwie dotkniętej ludności Polski. Jest rzeczą oczywistą, że jakkolwiek pesymistycznie odnosilibyśmy się do rzekomych ułatwień, jakie tej misji obiecano, musi być dokonane wszystko, wyzyskane wszelkie możliwości, aby Polsce pomóc. Dlatego życzymy najlepiej tej delegacji, w skład której wchodzą zasłużeni działacze: wiceprezes Rady Polonji biskup Stefan Woźnicki, skarbnik Rady i prezes Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego Jan Olejniczak, wiceprezes Rady mecenas Kazimierz Midowicz i sekretarz wykonawczy Rady Henryk J. Osiński.

———

PREZYDENT TRUMAN DO PREZESA ROZMARKA

Na skutek licznych nadchodzących wiadomości o strasźliwem położeniu Polaków uwolnionych z obozów niemieckich, prezes Rozmarek wysłał obszerne pismo do prezydenta Trumana, domagające się wglądu jego w tę sprawę i poprawy bytu Polaków. Na pismo te nadeszła do p. Rozmarka odpowiedź prezydenta w której między in. mówi:

My dear Mr. Rozmarek:

I have received your letter of October 8, 1945, concerning the care and repatriation of Polish nationals in Germany.

It is not the policy of the United States Government to facilitate the involuntary repatriation of Poles. Only those willing to return to Poland are assisted to do so. Every effort is being made by our military forces to improve the living conditions of displaced persons in Germany. The requirements of the distribution of supplies and the provision of medical care and other services make it essential that these persons be concentrated in large installations such as barracks and public bulidings in order that reasonably adequate care for them may be insured. Necessary guarding in these installations is provided by the displaced persons

themselves with a minimum of military supervision.

Every sympathy is felt for the desire of the displaced persons to communicate with friends and relatives in other countries. Many political, economic, and military difficulties remain, however, to be surmounted before it will be possible to re-establish communication services. Active steps to this end are being taken and it is hoped that a public announcement of the resumption of communication services for displaced persons may soon become possible...

"DZIENNIK CHICAGOSKI" NA JUBILEUSZ OO. ZMARTWYCH-WSTANCÓW

Z okazji 75 letniej rocznicy przybycia niezapomnianego Ks. Adolfa Bakanowskiego do Chicago i rozpoczęcia przez OO. Zmartwychwstańców ich działalności na terenie Ameryki "Dziennik Chicagoski" wydał wspaniały numer jubileuszowy bogato ilustrowany, będący prawdziwą monografją pracy tego Zakonu w Ameryce, tak niezwykle zasłużonego na polu życia religijnego zarówno jak narodowego. Numer przynosi niezwykle szczegółową historję parafji OO. Zmartwychwstańców ich pracy oświatowej, monografję najważniejszych działaczy, życzenia arcybiskupa Stritcha, majora Kelly i artykuły najwybitniejszych przywódców Polonji, jak prezes Rozmarek, prezeska Wołowska, prezes Olejniczak, p. Porański. Jest to dokument historyczny niezwykłej wagi, dokument niezwykle chlubny zasług duchowieństwa dla Polonji w Ameryce.

"DZIENNIK POLSKI" O MOWIE PREZESA ROZMARKA

Londyński "Dziennik Polski" odzwierciadlający, jak wiadomo, poglądy kół zbliżonych do rządu Arciszewskiego poświęcił artykuł wstępny mowie prezesa Rozmarka, wygłoszonej na zjeździe Kongresu Polonji w Detroit. Streściwszy całą mowę "Dziennik Polski" podkreśla jej bezkompromisowość, odwagę i stanowczość zarazem zaś szerokie spojrzenie polityczne, ogarniające nietylko sprawę polską, ale całość światowego problemu. "Mowa prezesa Rozmarka jest mową prawdziwego męża stanu" kończy "Dziennik".

OBCHÓD ROCZNIC LISTOPADOWYCH

W zeszłą niedzielę dn. 25 listopada odbył się w sali Washington Irving High School obchód rocznic listopadowych 11 i 29-go, zorganizowany przez Centralę Stowarzyszeń Polskich, Związek Obrony Niepodległości Polski i Zrzeszenie Uchodźców. Przewodniczył prezes Centrali Stowarzyszeń mec. Wazeter, pierwsze przemówienie, zarazem odczyt historyczny, mowę polityczną i piękne uczuciowe wezwanie — wygłosił premjer Kucharzewski. — Mec. Wazeter, jr. mówił po angielsku głęboko i z gorącym sentymentem, minister Korsak skierował serdeczny apel do zebranych o pomoc dla Polski, zarówno materjalną jak też równie dziś niezbędną, — polityczną. Kazimierz Wierzyński odczytał wśród skupionego nastroju słuchaczy kilka swych utworów dziś znanych powszechnie i powtarzanych przez wiele tysięcy ust prawdziwych Polaków. W części koncertowej, niezwykle bogatej, urozmaiconej i stojącej na bardzo wysokim poziomie, Helena Morsztynówna odegrała szereg utworów Szopena, Smosarska pięknie deklamowała wiersze Hemara i Broniewskego. Modzelewska wstrząsająco powiedziała pełne aktualności strofy poety-żołnierza Bazarewskiego, pani Granowska śpiewała z prawdziwą sztuką pieśni Szopena i Niewiadomskiego, a chór Echo wykonał z ogniem pieśni narodowe.

Obchód nastrojowy i pełen dobrych nauk zakończyła wzruszająca ceremonja. Pani Cecylja Burrowa wręczyła prezesowi Wydziału Stanowego Kongresu Mec. Wazeterowi jr. sztandar amerykański, wykonany przez kobiety z Polski i przesłany do Nowego Yorku jako znak wdzięczności i wezwanie, które wszyscy z głębokim wzruszeniem zrozumieli.

W POPRZEDNIM 46 (151) NUMERZE "TYGODNIKA POLSKIEGO"

Jan Wolny: Ciemno i pochyło; Kazimierz Wierzyński: Przypowieść; Jan Kucharzewski: Odbudowanie Polski a państwa Zachodnie; Ludwik Berger: Pięć projektów rozwiązania sprawy palestyńskiej; Zofja Ilińska: Czy pamiętasz; Złote Karty Polskiego piśmiennictwa: Jan Kochanowski: Treny; Anonimowy autor z Polski: Apel; Józef R. Ryter: Byłem w Polsce i widziałem; Tydzień polityczny, Kronika polsko amerykańska; Opinje i zdarzenia.

KONCERT WANDY LANDOWSKIEJ



Dla tych, którzy mieli szczęście przeżyć w Town Hall w New Yorku wieczór niedzielny 18 listopada na koncercie Wandy Landowskiej, dla tych w pamięci zostanie jeden z największych tryumfów przedziwnej sztuki pełnej cudów.

Wanda Landowska żyje jedynie dla sztuki i przemawia do swych słuchaczy najpiękniejszym i najczystszym jej językiem. Cisza, pełna nabożeństwa z jaką jej słuchano, robiła jeszcze większe wrażenie niż wybuchy gorących braw.

Burza oklasków najwyższego zachwytu po Particie Bacha ucichła na chwilę, kiedy Wanda z prostotą ludzi wielkich powiedziała: "I am happy you love my Bach Partita; I spent many years — almost all my life — to play it as I did tonight."

Programy Wandy Landowskiej nietylko składają się z arcydzieł, ale są zbudowane z precyzją i rozmachem wielkiego architekta. Poprzez kolumny podparte arcydziełami wielkich mistrzów francuskich Chambonnieres'a (Chaconne) i Rameau (Suita g moll), otwierała się przed nami perspektywa na otoczoną światłem partitę c moll Bacha i sonatę A dur (K. 331) Mozarta. W skład suity Rameau wchodzą menuety, w których Landowska wyczuwa mazurki, i gra je jako takie, podkreślając ich charakterystyczny rytm i tęskną nutę. Suita improwizowana była przez Rameau' na klawesynie z okazji ślubu syna Ludwika XV w 1747. W części pierwszej p. . "La Dauphine" znajdujemy portret księżniczki Marie-Josephine, córki elektora saskiego, Fryderyka-Augusta, pełnej wdzięku panny młodej, której to piękno i wdzięk chciał odzwierciedlić Rameau.

(EJD)

OPINJE I ZDARZENIA

WITOS I MIKOŁAJCZYK

Od jednego z wybitnych działaczów Stronnictwa Ludowego, przebywającego w Anglji, otrzymujemy następujące informacje o stosunku Witosa do Mikołajczyka:

"Na sześć tygodni przed śmiercią Wiosa miałem od niego wiadomości. Z wiadomości tych wynikało, że on uważa Mikołajczyka za całkowicie niezdolnego do oporu, oraz, że zaskoczony decyzjami moskiewskemi i taktyką Mikołajczyka, nie miał innego wyjścia jak tylko w ramach faktów już dokonanych starać się ratować sytuację. Na fakty te Witos nie dał swej zgody a jako drogę protestu obrał absentowanie się od zasiadania w t. zw. Krajowej Radzie Narodowej. Chciałbym, żeby to jego stanowisko było znane ludowcom, którzy przebywają w Ameryce".

PISARZE CHŁOPSCY PRZECIW "SOWIECIARZOM"

Jak okazuje się i jak zdawaliśmy sobie sprawę, wśród pisarzy polskich w Kraju budzi się opór przeciwko rzekomej wolności, którą otoczano literaturę polską, a która jest tylko próbą korupcji, mającej zamknąć usta pisarzów polskich lub zmusić ich do przejścia w służbę nowego reżymu. O tych przeciwieństwach dowiadujemy się m. inn. z następującej wzmianki pomieszczonej w Nr. 4-ym "Odry" pisma literacko-społecznego, wychodzącego w Katowicach, który podaje interesujące odgłosy krakowskiego zjazdu pisarzy.

"Przewodniczący Zjazdu Jan Wiktor we wstępnym słowie m. in. powiedział: "Obrady będą wyrazem naszych przekonań, że nie będziemy pomiotłem w niczyich rękach, tragarzami sztandarów ani kiwaczami chorągiewek w lewo i prawo, zależnie od podmuchów wiatru, ani głosicielami haseł, które zwyczajnie są tylko toastami — niech żyje, — ale celem naszym jest służba dla człowieka, dla narodu i ludzkości.

Jakże nieraz lubimy szminkować się demokratycznie, perfumować ofiarniczo, i kadzidlanie różować problemami społecznemi. Dzisiejsze pokolenie czeka na książkę, tworzącą

wielkość duszy. Pisarz winien wołać o wielkie umysły, o wielkie rozumy, wielkie serca i niezłomne charaktery. I w takich wypadkach nie możemy patrzeć na życie przez okienko często zakopcone lub zróżowane propagandą".

Zjazd unaocznił poważne starcie między grupą pisarzy chłopskich a odłamem ortodoksów marksistowskich. Pisarze chłopscy, zorganizowani już uprzednio na zjeździe warszawskim, domagali się autonomicznej organizacji w ramach ogólnego Związku Literatów. Lewicowcy ortodoksyjni pod wodzą Jerzego Putramenta uderzyli na alarm, zarzucając pisarzom chłopskim reakcyjność i posuwając się do insynuacji, że niektórzy z nich są politycznie skompromitowani. Wojującemu insuacjan*i majorowi Putramentowi dali odprawę poeci Stanisław Piętak i Edward Marzec.

"Dyskutowano, jak pisze 'Odra" nad wnioskiem rozluźnienia więzów cenzury, przyczym St. R. Dobrowoski, domagając się całkowitej wolności słowa, oświadczył, że reakcjonistami byli zawsze ci, którzy z tą wolnością walczyli. Gorzka była refleksja„ że jedyną powieścią, którą można drukować, są "Krzyżacy". Miller, dorzucając swój głos w tej sprawie stwierdził, że cenzura zabrania nawet socjalizowania. Powiedział następnie "Walczyć będziemy o reformę ustroju, któia zapewniłaby względną wolność słowa."

ZGON BISKUPA CHOMYSZYNA

Biskup stanisławowski, obrządku grecko-katolickiego Grzegorz Chomyszyn umarł w czasie podróży przymusowej na wschód. Był on, obok zmarłego metropolity Szeptyckiego najwybitniejszą postacią kościoła greckiego w Polsce i zajmował takie same jak zmarły metropolita stanowisko wobec okupantów.

ŚP. ZBIGNIEW RAKOWIECKI

Wśród ofiar powstania warszawskiego zginął też Zbigniew Rakowiecki, młody aktor komedjowy, jedna z nadziei polskiego teatrui. Rakowiecki debiutował na parę lat przed wojną jako śpiewak w operetce i był gwiazdą teatrzyku "8:15". Później przeszedł do teatru Jaracza i tam odniósł prawdziwy tryumf w francuskiej komedji "Szczęśliwe dni" wykazując talent i warunki amanta komedjowego, jakich teatr nasz nie miał bodaj od debiutów komedjowych Osterwy. — Przed Rakowieckim stała też napewno otworem karjera filmowa w wielkim stylu.

ANDRE MALRAUX MINISTREM

Ministrem informacji w nowym gabinecie de Gaulle'a został znany pisarz Andre Malraux. Andre Malraux przed wojną był zbliżony do komunistów i uczestniczył w czasie wojny w organizacjach podziemnych komunistycznych, w których bardzo się odznaczył. W ostatnch czasach nastąpił jednak wyraźny zwrot w jego poglądach nominacja jego nie jest bynajmniej koncesją dla komunistów.

RZYMOWSCY I ŻMIERSCY

W Nr. 46 "Białego Orła" organu II Korpusu w artykule W. Tura "Uciekłem z Kraju" znajdujemy takie ot "kwiatki" typowe dla dygnitarzy "rządu warszawskiego":

Marsz. Zukow zapominając, że ma do czynienia z ministrem "suwerennego" państwa adresuje lapidarne pisma: Prikaz — k'min. Mincu! Wszelkie komentarze są tu zbyteczne.

Kiedyś ktoś z urzędników poselstwa w Pradze bez porozumienia z placówką sowiecką wydał wizę obywatelowi czeskiemu. W godzinę potem nastąpiło dochodzenie, kto śmiał bez pozwolenia władz sowieckich wystawić wizę. W dalszej rozmowie dyplomatów słowo "swołocz" było używane często — choć jednostronnie.

Ale w ciekawej galerii typów "Nowej Polski", nikomu chyba poza tymczasowym prezydentem i premierem nie poświęcono tyle uwagi w satyrach i piosenkach co wojewodzie poznańskiemu. Pan Widy-Wrski, b. dr. ginekolog, obecny wojewoda, swojego czasu był skazany na karę więzienia za niedozwolone operacje.

Oto jedna z fraszek, którą pamiętam: 'Zamyślił się wojewoda pracą przemęczony: — Zostać wojewodą — pomysł.... poroniony".

POEZJA MIĘDZYMORZA

Młody i zdolny krytyk, Gustaw Herling Grudziński, obecnie podchorąży 2-go Korpusu, autor ciekawego zbioru esejów p. t. "Żywi i umarli" o którym pisaliśmy w "Tygodniku", przygotowuje w Rzymie niezwykłą antologję p. t. "Poezje Międzymorza". Będzie to wybór najcelniejszych utworów poetyckich z literatur narodów osiadłych między Bałtykiem a Morzem Śródziemnem, a więc: Estończyków, Łotyszów, Litwinów, Polaków, Białorusinów, Ukraińców, Rumunow, Węgrów, Czechów, Słowaków, Serbów, Chorwatów, Słoweńców, Albańczyków, Greków i Bułgarów.

Antologja pomyślana jest w ten sposób, że każdy naród Międzymorza reprezentowany będzie przez 15 do 20 utworów drukowanych w języku danego narodu i w przekładzie na język polski. Nad antologją pracuje cały sztab pisarzy emigracyjnych tej szesnastojęzycznej grupy narodów, niemniej inicjatorowie będą wdzięczni za pomoc w ich przedsięwzięciu i za naszem pośrednictwem proszą o nadsyłanie im gotowych przekładów z wymienionych wyżej literatur. Pisać należy pod adresem: Pchor. G. H. Grudziński, "Orzeł Biały", Polish Forces, CMF 62.

TYGODNIK POLSKI
is
PUBLISHED WEEKLY
by
TYGODNIK POLSKI
at
806 Lexington Avenue
New York 21, N. Y.
Tel. Regent 7-4168

Publisher and Editor:
Jan Lechoń
Adm. and Business Manager:
Dr. Leopold Obterek

Subscription
Monthly 80 cents
Half Yearly $4.80 Yearly $9.50

"Entered as second-class matter April 27, 1944 at the post office at New York 1, New York, under the Act of March 3, 1879"

DOWCIP POLSKI

Polacy w Kraju mówią: — Polska jest podobna do tramwaju.

— Dlaczego?

— Jedna połowa ludz siedzi, a druga się trzęsie.

* * *

Ludzie w Polsce żyją, jak na okręcie: mają szerokie horyzonty, chce im się jechać do Rygi, a — wysiąść nie można.

* * *

Na murach zburzonej Warszawy ukazały się wielkie napsy:

— Niech żyje polski rząd — TYMCZASOWO!

LIST DO REDAKCJI

Kochany Panie Redaktorze:

Zawdzięczając Pańskiemu "Tygodnikowi Polskiemu" bardzo cenionemu u nas, spotkałem w numerze 1. z dn. 7 br. drogą mi twarz brata na zdjęciu w grupie "Po kapitulacji Warszawy jeńcy Polscy". Jest w grupie siedzącej z kocem przez ramię. Od roku 1941 żadnej wiadomości od rodziny nie mam To jest pierwszy ślad. Jeżeli brat został wyzwolony od strony zachodniej to dobrze, jeżeli zaś od wschodniej, to czeka go ta sama Workuta nad rzeką Ussą, gdzie i ja byłem. Ale jeżeli żyje — wróci. Wróci z tymi, którzy dziś walczą na Pacyfiku. I wróci nie przez Krasnowodsk, morze Kaspijskie, lecz wróci przez Moskwę, "zalążek raka", który żadną siłą nie może weżreć się w duszę polską, ale prawdziwie polską.

Życzę Panu dalszej tak owocnej pracy

Wachmistrz W. P.